

W poszukiwaniu modelu dobrej edukacji – szkoła średniowieczna

Artur Górecki

Poszukiwania remedium na katastrofalny stan dzisiejszego systemu kształcenia, który już nie przekazuje mądrości poznania – człowiek staje się jedynie przedmiotem kształconym, mającym zdobyć pewien zasób praktycznych umiejętności – doprowadziły niektórych do odrzucenia instytucji szkoły w ogóle; bez względu na to, co ona sobą reprezentuje. Stanowisko takie jest zrozumiałe w odniesieniu do pewnego modelu kształcenia, którego początki sięgają przełomu XVIII i XIX stulecia, kiedy to Fryderyk Wilhelm I – zgodnie z marzeniami oświeceniowych filozofów – wprowadził w Prusach powszechną edukację. Działania w podobnym duchu podjęła nasza – niesławnej pamięci – Komisja Edukacji Narodowej. System powołany do istnienia kierowany był centralnie przez wyznaczonych do tego celu urzędników, którzy opracowywali obowiązujące programy nauczania, realizowane następnie przez odpowiednio przygotowanych (zindoktrynowanych) nauczycieli. W szkole tej główny nacisk położono na wyposażenie ucznia w pewien konieczny zasób wiadomości, umożliwiając mu stanie się „przydatnym trybikiem” w strukturze państwowej biurokracji. Nie chodziło o usprawnienie w człowieku jego intelektu, woli, uporządkowanie sfery emocjonalnej, ale uczynienie z niego powolnego narzędzia w rękach państwa z celami niewykraczającymi poza horyzont doczesności. Model ten stanowił kolejny etap w odchodzeniu od założeń edukacji klasycznej, którego początki obserwujemy wraz ze schyłkiem średniowiecza i narodzinami myśli odrodzeniowej. Proces ten przyspieszyła i pogłębiła reformacja, przyznając państwu daleko idące prerogatywy w zakresie szkolnictwa.

Trudno się dziwić, że taki wzorzec edukacji spotkał się z krytyką. Jednak zaaplikowane lekarstwo, czasami wręcz w postaci nowego

szkice

nurtu pedagogicznego, okazało się niewiele lepsze (a czasami wręcz gorsze w swych skutkach, np. tzw. antypedagogika) od choroby, którą miało zwalczać. W założeniach programowych współczesnych szkół pełno jest nic nieznaczących haseł o samorozwoju, równości, kształtowaniu kompetencji złożonych, wychowaniu do życia w demokratycznym i wielokulturowym społeczeństwie etc.

Warto zatem zastanowić się: Czy rzeczywiście jesteśmy na straconej pozycji? Czy walka o dobrą szkołę ma sens? Czy taka szkoła jest w ogóle możliwa? I nie w wymiarze „pięknej utopii”, ale realnie istniejącego modelu, na którego założeniach można by wzorować się i dziś.

Wydaje się, że na przestrzeni wieków taki model wypracowano. Określany bywa on mianem edukacji klasycznej. Swymi korzeniami sięga starożytności grecko-rzymskiej, a dopełniony i uformowany ostatecznie został w średniowieczu¹.

Przypomnijmy zatem kilka podstawowych faktów dotyczących dziejów szkolnictwa średniowiecznego. Interesować będzie nas instytucja szkoły, a nie metoda i program nauczania, który oparty był na siedmiu sztukach wyzwolonych, podzielonych na *trivium* i *quadrivium*, o których tylko wspomnimy.

Upadek Cesarstwa Rzymskiego udało się przetrwać niektórym ze szkół (zadecydowała o tym albo siła tradycji, albo wsparcie ze strony nowych władców). Funkcjonowały na przykład szkoły w Rzymie, Mediolanie, Rawennie, Padwie, a na terenie Galii działały słynne szkoły w Lyonie, Bordeaux. Swoisty pomost między dorobkiem filozofii antycznej i wypracowaną przez nią metodą a średniowieczem zbudował Boecjusz (ur. ok. 480 r.), wpływając także na ukształtowanie się średniowiecznego systemu szkolnictwa. To on przekazał rodzącej się nowej kulturze arystotelesowski podział nauk na teoretyczne, praktyczne i logikę, która służyła zarówno pierwszemu, jak i drugiemu działowi. Co niezwykle ważne, zaproponowane przez niego znaczenie koncepcji siedmiu sztuk wyzwolonych zawierało w sobie pojęcie filozofii jako wiedzy ludzkiej. *Septem artes liberales* (gramatyka, retoryka, dialektyka oraz arytmetyka, geometria, muzyka, astronomia), należące do umiejętności teoretycznych, miały stanowić właściwy przedmiot filozofii. Później zaczęto określać przedmiot filozofii niezależnie od sztuk wyzwolonych – uczynił to Albert Wielki. Podejmowano

¹ Podstawowe prace godne polecenia: H.-I. Marrou, *Historia wychowania w starożytności*, tłum. S. Łoś, Warszawa 1969; L. Genicot, *Powstaje nowy świat. Studium o kulturze i cywilizacji wieków średnich*, tłum. S. Łoś, Warszawa 1964; J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1964; E. Grant, *Średniowieczne podstawy nauki nowożytnej*, Warszawa 2005.

także próby rozbudowywania katalogu *artes*, np. o fizykę, etykę czy nawet sztuki mechaniczne (*artes illiberales*) bądź utożsamienia filozofii tylko z jedną z nich (np. gramatyką, dialektyką, logiką czy nawet matematyką).

Początków „pedagogiki średniowiecznej” upatruje się w monasterach egipskich (IV w.), gdzie nacisk kładziono przede wszystkim na aspekt ascetyczny, a nie usprawnienie i rozwój umysłu mnicha (zadaniem podstawowym kształcenia było opanowanie Psalterza) – „ascetyzm szedł w parze ze «świętym nieuctwem»”. Jednak powstanie i rozwój średniowiecznej szkoły (przynajmniej do IX w.) związany jest z życiem klasztornym w jego zachodniej postaci², w której zasadniczą rolę odgrywało życie we wspólnocie i praktyka *Lectio divina*. Już św. Augustyn zobowiązywał każdy klasztor do posiadania własnej biblioteki i określał zasady rządzące życiem takiej wspólnoty. Dopiero właściwe ukształtowanie intelektu – zdaniem Augustyna – otwierało drogę do studiowania Pisma Świętego. Tradycja ta była kontynuowana aż do św. Benedykta włącznie. Na przykład św. Patryk nowo nawróconym miał wręczać alfabet łaciński. Kasjodor (ur. ok. 485 r.) w założonym przez siebie klasztorze, obok wiedzy religijnej, wprowadził nauczanie w zakresie siedmiu sztuk wyzwolonych. Opracował on też dzieło pełniące funkcję podręcznika *Kształcenie w naukach boskich i świeckich*. Synod w Voison (529) zadekretował, że każdy kapłan miejskiej parafii powinien zatrudnić u siebie lektora, który miał nauczać młodzież. Był to swoisty akt powołania do życia szkolnictwa powszechnego. Było ono następnie organizowane i utrzymywane przez Kościół.

W chrześcijańskiej Europie powstała sieć szkół zakonnych przeznaczonych dla mnichów – *schola interior claustris*, ale także dla świeckich – *schola exterior claustris*. Obok nich istniały także szkoły biskupie, przeznaczone głównie do kształcenia duchowieństwa. Szczególną pozycję zajmowały: Pawia w Lombardii, York w Anglii, Fulda w Niemczech³.

Ważny moment w rozwoju szkoły średniowiecznej przypadł na okres renesansu karolińskiego, kiedy to głównie z inspiracji Alkuina (673–736)⁴ powstawało coraz więcej szkół ukierunkowanych na kształcenie także świeckich. Karol Wielki „wspierał więc gromadzenie i kopiowanie ksiąg, układanie nowych podręcz-

² Por. W. Seńko, *Jak rozumieć filozofię średniowieczną*, Kęty 2001, s. 45 i nn.

³ Tamże, s. 46.

⁴ Na dworze Karola

Wielkiego działali także: Piotr z Pizy, Paulin z Akwilei, Teodulf z Hiszpanii, Paweł Diakon. Por. tamże.

ników, zakładanie nowych szkół, w których mogły się rozwijać obok « nauk boskich » także i « sztuki wyzwolone » (*liberalium disciplinarum scientiae*), choć zawsze służebne wobec *scientia divina*”⁵. Nastąpił zatem rozwój wiedzy świeckiej, której wartość doceniali już wcześniej Boecjusz i Kasjodor. Sam cesarz w wystosowywanych pismach wzywał do „niezaniedbywania studiów świeckich” i „studium sztuk wyzwolonych”. W VIII i IX wieku kolejne Synody nakładały na biskupów obowiązek tworzenia szkół otwartych także na kształcenie ludzi świeckich [akwizgrański (789), bawarski (798), w Chalons i Moguncji (813), w Aix (816), w Attigny (822 i 829), w Paryżu (824), w Valence (855), w Savannieres (859)]. Papież Eugeniusz II (zm. w 827 r.) wydał rozporządzenie, w którym czytamy: „W każdej stolicy biskupiej i innych miejscach należy mianować magistrów i doktorów dla nauczania młodzieży gramatyki i sztuk wyzwolonych”⁶. Z rozwijających się szkół wyszło wielu znamienitych uczonych. Przykładem jest Papież Sylwester II (X w.), który wcześniej był przełożonym szkoły w Reims i wykładał logikę, a także studia z literatury i retoryki starożytnej. Jego uczniem był między innymi Fulbert, twórca szkoły w Chartres, która odegrała ważną rolę w renesansie XII wieku. Z czasem szkoły zaczęły wiązać się z, przeżywającymi wówczas także rozwój, środowiskami miejskimi. Zmieniała się także pozycja nauczycieli-mistrzów. Zasadniczo „mistrz szkoły, dla którego rzemiosłem jest pisanie i nauczanie i który zawodowo prowadzi działalność uczonego, pojawia się dopiero w XII wieku [...]”⁷. Szkoły formujące się w miastach powstawały wokół konkretnego nauczyciela, który przyciągał uczniów. Taki też charakter miały pierwsze ośrodki będące zacznym uniwersytetów: „Nikt nie może być studentem w Paryżu [...] kto nie jest związany z jednym [...] mistrzem”⁸. Początki uniwersytetów dały ośrodki kościelnego nauczania: szkoły klasztorne oraz tzw. studia generalne. Rozwijały się one według jednego z trzech modeli wykształconych w Bolonii, Paryżu bądź Neapolu (najmniej popularny). Oczywiście wszędzie językiem wykładowym była łacina (będąca – wbrew temu, co powiedzieli później odrodzeniowi humaniści – językiem żywym!), stosowano podobną metodę nauczania, a przedmiotem studiów były te same teksty. Aby zapisać się na uniwersytet, potrzebna była znajomość łaciny

⁵ Tamże, s. 47.

⁶ Cyt. za: S. Wielgus, *O micie „ciemnego” średniowiecza i „światłej” nowożytności polemicznie*, <http://arkapana.republika.pl/mity.html>.

⁷ W. Seńko, dz. cyt., Kęty 2001, s. 50.

⁸ Cyt. za: tamże, s. 50.

oraz posiadanie elementarnej wiedzy z zakresu szkoły parafialnej. „Średniowieczny wykład uniwersytecki miał postać komentarza, który składał się z następujących części: najpierw przytaczano fragment komentowanego dzieła, potem następowała tzw. *divisio*, w ramach której za pomocą definicji pojęć, najrozmaitszych rozróżnień, eksplikacji i podziałów systematyzowano i objaśniano jego treść; wreszcie tzw. *expositio*, tj. wykład tekstu mający na celu wydobyć z niego najgłębszej treści. W związku z *expositio* pojawiały się różne problemy i pytania [...]. Przybierały one postać kwestii, które podawano zaraz po *expositio*. *Divisio* i *expositio* razem wzięte zwano *lectio*, a zagadnienia opracowane w związku z *expositio quaestio*. W ramach *quaestio* można było roztrząsać te problemy, na które nie było miejsca w *lectio*. Dysputa, której zapisem jest *quaestio*, odbywała się według ściśle ustalonych reguł. Była jakby odtworzeniem procesu sądowego”⁹. A wszystko to odbywało się w atmosferze swobody wymiany myśli i przy dość dużej mobilności studentów i mistrzów.

⁹ S. Wielgus, dz. cyt.

Warto pamiętać, szczególnie w naszych „skrzywionych” przez myślenie pozytywistyczne czasach, jak scholastycy, którzy nauczyli nas prawideł rozumowania, pojmowali wiedzę naukową. Termin *scientia* w ścisłym sensie oznaczał wiedzę wywnioskowaną za pomocą niezawodnej metody dedukcyjnej z koniecznych i oczywistych zasad, a zatem wiedzę spełniającą najwyższe standardy pewności i konieczności. Jej fundamentem było bezpośrednie ujęcie intelektualne oczywistych prawd koniecznych.

„Ewolucja szkoły średniowiecznej, od szkoły klasztornej do uniwersytetu, wyraża się zatem wielorakimi przemianami: stopniowym wzrostem autorytetu *studium*, które ze środka pomocniczego dla *doctrina sacra* staje się z czasem obok *regnum* i *sacerdotium* trzecim filarem tej epoki [...]”¹⁰.

¹⁰ Cyt za: tamże, s. 54.

Człowiek, aby osiągnąć pełnię człowieczeństwa, potrzebuje uszlachetnienia umysłu, sfery zmysłowej i ciała poprzez nabycie określonych sprawności i cnót. Nie może się to dokonać w sposób przypadkowy i wymaga ogromnego wysiłku i współpracy z łaską. Bez wątplenia warto sięgać po sprawdzone wzorce, takie jak edukacja klasyczna – nikt dotychczas nie wymyślił niczego lepszego. Bazuje ona nie na idealistycznych założeniach, chwilowych modach, ale wynika z realizmu poznawczego, którego

ważnym aspektem jest odkrywanie i akceptowanie prawdy o człowieku i ostatecznym celu jego życia, jakim jest zbawienie duszy i świętość. Warto przypomnieć znane słowa Bernarda z Chartres: „Jesteśmy karłami, którzy wspięli się na ramiona gigantów. W ten sposób widzimy więcej, a nasz rozum sięga dalej niż ich myśli, ale nie dlatego, żeby nasz wzrok był bystrzejszy lub wzrost słuszniejszy, ale dlatego, iż oni dźwigają nas w górę i podnoszą o całą swoją gigantyczną wysokość”.

Przestroga na ścieżkach poszukiwań edukacyjnych niech będą dla nas słowa Sokratesa: „Jeśli ktoś nie myśli o tym, aby dążyć do rzeczy najlepszych, lecz wszelkimi sposobami stara się czynić to tylko, co mu sprawia największą przyjemność, czym różni się naprawdę od najgłupszego bydlęcia?”. ■